

solidarność z narodem, choćby krok ten pociągnął za sobą widoczną klęskę ziomków a tryumf współobywateli niemieckich. Sądziło wielu, iż po zręczeniu się przez p. Kraszewskiego godości poselskiej, w ostatniej chwili przywróci się solidarność, że po tej satysfakcji kandydatur swoich nie postawi Tygodnik Katolicki. Stało się jednak inaczej. W Szamotulskim rozdawano kartki na nieprawego kandydata, wchodzono przeciw Stefanowi hr. Kwileckiemu, w Sremskim i Gnieźnieńskim bałamucono lud masonery kandydatów poselskich. Owóż fakta, które narodości dowodzą naocznie, kto z Polską.

I mnie ta ważna pobudka, ten sam wzgląd na dobro kościoła i kraju spowodował do wystąpienia publicznego przeciwko machinacyom, jakie redakcja Tygodnika Katolickiego i ci, co jej piórem wadają, w publiczności naszej wywołali. Nie uprzedzenie, nie żal osobisty, ale miłość prawdy, przekonanie niezłomne, że oświecenie duchowieństwa pod takimi warunkami doprowadzone do skutku, nie zgadza się z wolą wielu duchownych, ubliża kapłanom, co tyle większą zgodę z obywatelstwem świeckim przykłada się do dobra kraju i może wielu z inteligencji polskiej poróżni z kościołem, owo powtarzam przekonanie, wkłada na mnie obowiązek jako kapłana Polaka, bym publicznie, kiedy na innej drodze tego dokazać mi nie podobna, przestrzegł tych, co z nieświadomości położenia i potrzeb kraju wywołali to zgorzelenie i, jeżeli być może, na inne, położeniu naszemu odpowiednie, swoje wywodzić ich koleje. Widziałem dobrze, że wystąpienie moje wielką na mnie wywoła burzę i ściągnie na mnie gromy Tygodnika Katolickiego, że nie jeden posadzi mnie o złościwą i zacięłą stronniczość w dobrej i złej wierze. Na podobne jednak zarzuty nie podobna zważać temu, który szczerze kocha kościół i Polskę i miłością tą przejęty wszystko na kartę stawiać gotów, byle ocalić spółkę duchowieństwa z narodem w pracach obywatelskich i zagać burzę, wywołaną przez własnych ziomków, którzy wielu redaktorów wciągnąć mogła w przepaść ciemności i błędu. Nie ludźmy się, gdyby zerwanie solidarności, jakie już faktycznie nastąpiło ze strony Tygodnika Katolickiego miało poparcie w duchowieństwie a nie było potępiane z taką stanowczością jak dzisiaj, katolicki charakter narodu mocnoby ucierpiał z tego, co by przy obecnych niepewnych politycznych stosunkach Polski nastąpić mogło. Mogłoby zerwać naród z przeszłością, starby z czoła swego najpiękniejszego znanie a kościół mógłby wielu stracić wyznawców. Trwać będzie kościół aż do końca wieków, to prawda, ale nie zaręczaj Chrystus, iż póki Polski stanie, na ziemi naszej wiara nie osłabnie. Lud i pojedyncze rodziny pozostają przy wierze katolickiej, ale miasta i klasy oświeczone narodu mogłyby zatrzymać tylko miano katolików, jak to widzimy we Francji i w innych krajach. Oczywiście są to hipotezy, heroskopy przyszłości zakryte przed oczami naszymi, które się sprawdzić nie potrzebują; ale że podobne wicherzenia w kraju, jak obecne, wychodzące z grona duchowieństwa, przez samych dostojników kościoła popierane, ziębią wiarę w duszach polskich i studzą miłość i przywiązanie do biskupów, to fakt nie zaprzeczony, który mogłoby poprze listem obywatela, dziedzica obszernych włości w ubiegłym miesiącu mi nadesłanym. Ze wystąpienie ks. prałata Koźmiana i zerwanie solidarności przez organ jego zakwasza wiele serc polskich przeciw kościołowi, że radykalizmowi ułatwia wstęp i wzrost na ziemi naszej, zapewne dzisiaj każdy z nieuprzedzonych przyzna.

Wśród takich okoliczności nie przestrzedz tych, co za sobą w przepaść ciągną naród cały, nie zwrócić na zgubne skutki działalności uwagi ziomków, nie upomnieć tych, co w otchłań samochęć leżą i narazają na widoczne niebezpieczeństwo przyszłość kościoła i narodu, byłoby grzechem zdanem mojem ciężkim, bo niedopełnieniem powinności, którą na każdego z nas wkłada dobro kościoła i sprawa narodowa.

Uwagi te moje, w sercach wielu kapłanów naszych silnie odzwierciedla się. Przyczem p. Nepomucenowi Niemajowskiemu, Bogusławowi Lubieckiemu, Sewerynowi hr. Mielżyńskiemu, Tadeuszowi Braunowskiemu, jako też innym duchownym i świeckim współobywatelom, którzy słowem zachęty wzniecili moje przekonanie — staropolskie zasylam Bóg zapłać.

Najczystsza tę intencją przystąpienia się kościołowi i krajowi, jak przewidywałem, Tygodnik Katolicki poczytał za zbrodnię. Numer ósmy Tygodnika Katolickiego, przepełniony jest wycieczkami przeciwko listom moim w Dzienniku umieszczonym. Kruszą ze mną kopie, wypróbowałam zastęp Tygodnikowego szermierze, wchodzi w szranki najprawdziej piora duchowne z tym, który przeciw w obronie praw stanu duchowego wystąpił i broni zasad szczerze katolickich, choć gani środki niewłaściwe, niewczesne porwy; polemikę zacięłą i to wszystko, co zamiast budować, ruj-

nuje i rozrywa upragnioną od wszystkich zgodę.

Na zarzuty te Redakcyi Tygodnika Kat. i korespondentów słowo w słowo prawie te same, pożyte sobie za obowiązek jasną dać odpowiedź, by w obec publiczności świeckiej, a zwłaszcza drogiej duchownej współbraci stanowczo odprzeć insynuacye Tygodnika Katolickiego i sprawę wyświecić z pożytkiem kościoła i kraju.

Korespondent z prowincyi do Tyg. Kat. przytacza dwa okólniki ks. Arcybiskupa Przyłuskiego w sprawie wyborów wydane; pierwszy z nich zakazuje duchownym używać ambony na cele wyborcze, drugi zaś polecając na posłów ziemków znanych ze szczerego katolicyzmu, takie daję ludowi i duchowieństwu upomnienie: „obierając przedewszystkiem takich, cożyciem przykadtym pozyskali sobie zaufanie i szacunek powszechny, co czynami miłości chrześcijańskiej dowiedli, że im nie chodzi o własną korzyść, ale o dobro bliźnich i kraju, którzy grunto-wnie pojęli, czego po nich wymaga przywiązanie do tej ziemi, na której się narodzili i żyją.“ Tygodnik Kat. zarzuca mi, jakoby w listach umieszczonych w Dzienniku wyraził żądanie, aby ks. Arcypasterz pozwoił używać ambony na cele wyborcze. Zarzut to fałszywy, nigdzie tego nie powiedziałem, ale przytoczyłem tylko wyjaśnienie listu Nprzewielebniejszego Arcypasterza do p. Morawskiego nadesłane w Tygodniku Kat. Co zaś się tyczy okólników ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, którego korespondent przedrzucając nazywa patryotą, to tylko powiem, że policyjnym dzień ten do najszczęśliwszych chwil życia mego, w którymby okólniki takie widział i czytał opatrzone podpisem Najprzew. Arcypasterza Mieczysława. Ks. Arcypasterz nie ogłosił okólnika w sprawie wyborów, ani też w liście do p. Morawskiego pisanym nie wspomniał i słówkiem o przywiązaniu kandydatów poselskich do tej ziemi, na której się narodzili i żyją. Końcowego ustępu listu korespondenta z prowincyi dziwiącego się, jak może kapłan podwładny w czasopiśmie politycznym odwoływać się do rozporządzeń arcybiskupich pod urzędową tajemnicą wydanych, nie rozumiem; jeżeli bowiem mowa tu o okólniku poufym, to nagana całkiem niewinna. Okólnik poufaj odrudrowany był we wszystkich gazetach polskich i znany jest dobrze każdemu. W Tygodniku zaś Kat. nie wolno objawów odmiennego przekonania umieszczać. Owoż powód, który mnie zniechęcił do wystąpienia w Dzienniku przeciw Tygodnikowi Kat.

Ks. Stagracyński twierdzi, że nie było zamiarem duchowieństwa (chyba ks. prałata Koźmiana) wystąpić z znanem oświadczeniem; dopiero toż wystąpienie spowodowała kandydaturę p. Kraszewskiego, że właśnie czas zbyt późniony świadczy, iż ze strony duchowieństwa żadnej nie było agitacji. Nie wiem, co tu więcej powiedzieć, czy naiwność Redakcyi Tygodnika Kat., czy lekceważenie swoich czytelników. Jeżeli chodziło ks. prał. Koźmianowi o ustąpienie p. Kraszewskiego z grona kandydatów poselskich, pocóż zbierał podpisy. Przecież p. Kraszewski, co z uznaniem i wdzięcznością dla niego na tym miejscu zapisujemy, cofnął sam dobrowolnie swą kandydaturę dla zgody społeczeństwa i dobra kraju. A kiedy zdaniem Tygodnika Kat. całą tę nieszczęsną agitację wywołała kandydatura p. Kraszewskiego, czemuż wytłumaczyć kandydaturę postanowione przez Tygodnik Kat. w kilkanaście dni po zręczeniu się godości poselskiej przez p. Kraszewskiego? Są to, jak widzimy, dowody sofistyczne, wyszukane, by zakryć się przed zarzutami publiczności, które popierać mogły kiedyś na forum atykiem w obec gawiedzi greckiej — ale nie zdołają one wynomwić w obec narodu polskiego od ciężkiej winy tych, co do rozdwojenia smutnego samochęć dali powód. Zresztą za p. Kraszewskiego, za którego kandydaturą zdaniem Tygodnika Kat. w listach moich miałem się oświadczyć, zargęcam, wiedząc, iż światły ten ziomek praktyki religijnej zachowuje, z kościołem nie zrywa, że nigdy w sejmie przeciw kościołowi nie wystąpił i poddawał się prawom obowiązującym całe koło polskie. Mielłmy na sejmie Gustawa Potworowskiego — dziś mamy Piłskiego — kalwinów — a jednak koło nasze polskie nie gwałci w sejmie uczuć katolickich, które drogie są narodowi naszemu. Ze p. Kraszewski występuje przeciwko ks. Arcypasterzowi, to prawda, ale nie zaczepia jego działalności kościelnej, jeno te rozporządzenia, które duchowieństwu zakazują brać udział w sprawach noszących na sobie wybitną cechę narodową. Zargęcam, że polemika ta p. Kraszewskiemu żadnej nie sprawia przyjemności, czyż jako publicysta, pisarz narodowy i prawy patriota nie ma prawa i obowiązku nad podobnemi objawami smuć się i płakać, niech odpowie na to zażytnie bezstronnie publiczność polska i zacne duchowieństwo bolejące bardzo nad przepaścią, która od czterech lat coraz bardziej pomiędzy nami a narodem się zwiększa. Nie

szanuję, co jest szczerem, iż państwu ich miłości ku staremu porządkowi nie mam za złe, choć wątpię, żebyście się oparli fałom i przy nim zostali. Sądzę też, iż w społeczeństwie nawet owo stronnictwo zachowawcze jest potrzebne dla przeciwwagi, aby młodzież zbyt szybko naprzód nie rwała. Z tem wszystkiem... po winnibyście państwo naprzód starać się poznać człowieka, nim go odepchniecie, bo każdemu możecie wiedzieć, czy wam on nie przynosi nowej siły?

— Za pozwoleniem, odpier doktor; my mamy po sobie słusność. Ktoś, co się z miejsca na miejsce przenosi, błądzi i szuka dla siebie nowej siedziby, już przez to samo że się rusza... podejrzanym jest! Nie, powiesz pan, byśmy nie mieli słusności.

Jenerał rozśmiał się i wszyscy mu zawtórowali. Doktor Ignacy przybrał minę tem poważniejszą, im ironiczniej występował.

— Co do mnie, rzekł Stanisław — ja szukam wprawdzie na własnej ziemi miejsca, gdziebym swobodnie pracować mógł i spocząć, ale nie życzylibym sobie nigdzie narazić się na walkę z uprzedzeniami i nieprzyjaznym usposobieniem... Więc jeśli Galicya jest tak niegościnną...

Doktor wychylił kilka kropel pozostałych w kieliszku.

— Nie trzeba się spieszyć, rzekł, ani z postanowieniem, ani z wyrzeczeniem myśli, póki się nie dowiedzieliśmy, co nam się próbuje szepnąć... Ja sobie tak plotę... ot! stary gdera... Z drugiej strony, są ludzie, co mówią, że my pruchniemy, że ludzie nam nowych i sił potrzebują... jest u nas kupka nowatorów...

— Mówisz pan jeszcze zdaje mi się o księstwie Krakowskim, odezwał się pułkownikowa, jeśli się nie mylę? Pozostaje nam Galicya właściwa...

— Tak, Galicya, Galilea... śmiejąc się mówił doktor Ignacy, kraj to już zupełnie różny. U nas naprzykład panuje Adam i z bożej łaski... i ci co z nim trzymają, tam ani nawet książę marszałek, ani rodak-namiestnik, ale p. Smolka i komitet towarzystwa demokratycznego... Czy w istocie on rządzi, czy tylko jak królowie konstytucyjni panuje a nie rządzi i tylko

podziela politycznych przekonań ks. Arcybiskupa korespondent ponański do katolickiej Unii lwowskiej, nie pochwała ich p. Stanisław Koźmian, mąż wypróbowanej zacności, a przedewszystkiem wierny syn Kościoła i Ojczyzny. W obec takich ludzi jakże wartością mają jarocińskie próby młodzieńczego pióra ks. Kłosa, prawdziwego zaczął Tygodnika Katolickiego? Sutor ne ultra crepidum — upomnienie to zasłany improwizowanemu obrońcy spraw, które zdrowy zmysł publiczności jednoznacznie potępił.

Prawowierność swojej złożył wymowny dowód p. Kraszewski w roku ubiegłym, gdy poddał się zdognatyzowanej prawdzie nieomyślności papieżkiej i nie dał odstępstwem swoim zgorzelenia wiernym, jak tytu duchownych, teologów z powołania w Francji i Niemczech. Czyż takiego ziomka, zasłużonego krajowi w 40letnim zawołaniu publicystycznym, poświęcającego dla Ojczyzny wszystkie siły swoje, spożywiającego izaży chleb wygnania, tułacza, godzi się w obec publiczności polskiej odbierać z zasług i wpajać przeciwko niemu nienawiść? Jeżeli p. Kraszewski w niejednym błędzi, czemu nie zaprzeczamy wcale, dla czegoż redakcja Tygodnika nie pomyśla, nie zbija błęd z ciemności i mądrością? P. Kraszewski jak każdy duch wielki a prawdy łaknący chętnie wysłuchałby załach Tygodnika Katolickiego, gdyby widział w nich chęć szczerą pouczenia i zgody i pojednawcze usposobienie. Ale czyż może zwać na polemikę Tygodnika Katolickiego, który podsuwa mu złą intencją, chęć dezorganizacji i najszlachetniejszym jego czynem z namiotnością stronniczą nie dobro kraju ale osobiste przypisy cele i widoki? I tak n. p. coż sądzi o tej insynuacyi Tygodnika Katolickiego i korespondenta ponańskiego do Czasu, iż p. Kraszewski przestał umieszczać w Tygodniku listy korespondenta rzymskiego i o sprawach kościelnych przywolecie się wyraża w tym jedynie celu, by kandydaturę swą w Księstwie przeprowadzić i głosić liczbę odpowiedzi sobie zjednać? I to te są fałszywe, niegodne pisma kościelnego insynusy, o których listy moje mówią a których spora mógłbym podać wiankę, gdybym miał ochotę i czas przejrzeć dokładnie ostatnie roczniki Tygodnika Katolickiego.

Zbijaj więc błd ks. Redaktorze, przeciwko niebezpiecznym dla wiary i kościoła zasadom występuj śmiało i stanowczo, ale nie rozdławaj, nie zakwaszaj serc do osób drogiej narodowi, weź miecz prawdy do ręki, ale w sercu miej miłość Chrystusową i łagodź nią ciosy. Bądź siewcą słowa Bożego ale w tym duchu, jak to czynił mistrz nasz Chrystus, Bóg miłości i pokój! Błędzi ks. redaktorze, jeżeli sądzi, iż słowa ś. Ambrozego „zelum habet caritas, quia per zelum nec sibi nec alius parcat i święty Augustyn, który powiedział, iż trzeba pisać rozmysłnym stylem, byle prawda się szerzyła — uprawniają żarliwość Twoją zaprawioną gorącością i żółcią, błędzi powtarzam i nie rozumiem znaczenia słów doktorów kościoła. Ze społeczeństwem nowszem nie rozbratu nam trzeba, bo to społeczeństwo nas potrzebuje i my go potrzebujemy. Trzeba, żeby miłość gotowała drogi do prawdy. Wieki naszemu trzeba rozewrzeć ramiona i jeszcze bardziej serca otworzyć. Bądź nas słuchał, gdy do niego mówić będziemy umieli.

— Nie chodzi o to, aby ofiarować wiekowi naszemu częśćkę prawdy ołowianej — ale chodzi o to, aby społeczeństwo nowsze umiłowac a młując je, żeby je podnieść, oświecić i ze słońca zaprowadzić do zgody. Prawda żąda, żebyśmy się nigdy nie zmieniali. Miłość śmiem mówić, żąda, żebyśmy się ciągle zmieniali i stosowali do ludzi i czasów. To jest strona w religii zmienna. Zasady nasze nie mają nigdy się zmieniać, ale sposób ich zastosowania i naszego postępowania ulega zmianom. Błada nam, gdybyśmy zdradzili Boga i zranili prawdę, ale bliada nam, gdybyśmy zapomnieli o miłości i ranili dusze! Bronią kościoła jest słowo Jezusa Chrystusa, jest przekonanie ewangeliczne, prawda i miłość. Kościół jest matką i dla tego jest nietylko poważnym i czynnym ale czułym bez miary. Miś przedewszystkiem głosi jego język, świat cały ogląda w słowach jego obok szczerzej wyrozumiałości interesu i potrzeby tego czasu, jego słabości i zarazem lekarstwo na nie... Niech ustąpi ci, co nam oświata i rozwoj religii z społeczeństwem, kościoła z ojczyzną.

Natchnione słowa powyższe najprędzej się gwiazdy episkopatu katolickiego ks. Dupanloup biskupa z Orleanu, stałego Polski przyjaciela, przypominał Tygodnikowi Katolickiemu, aby pomniem na nie, kiedy wchodził w szranki polemiczne z ludźmi, którzy jakkolwiek w niejednym błędzi, nie mają serc zamkniętych dla prawdy Chrystusowej. Święta to i szczysta robota, być redaktorem gazety kościelnej, zadanie wzniosłe, ście apostolskie — ale w co się obróci, jakie za sobą po ciągnie następstwa, jeżeli do ludzi nie będziemy umieli przemawiać, bronić będziemy prawdy Chrystusowej plu-

najłośniej halasuje a książęta i rodacy ekscelencyje po cichu sobie robią, co chcą, tego ja z pewnością wiedzieć nie mogę. Jednakże faktem jest, że o ile Kraków konserwatywny, o tyle Lwów demokratyczny, postępowy i patriotyczny... Tu tedy emigrant, chciałem powiedzieć gość, przyjęty jest z większą sympatją, jako Polak i zionek... Może nawet w pewnych razach uroczystości być witanym... i podziewionym mowami... jednakże wkłada to nań ciężkie obowiązki... Wszystkim tu dogodzie trudne, a jednego t lko niezadowolniony... trzeba się opętać dobrze, by spokojnie wyżyć... Dodam, że naturalnie siadając tu, posłubia się zaraz niustającą walkę z braćmi Rusinami... co nie jest rzeczą przyjemną... Rodak namiestnik jawnie manifestował i manifestuje swą niechęć ku przybyzsom... i jeśli wróci do władzy, nigdy nie można zargęczyć, ażeby w zły humor do granicy rosyjskiej odstawił nie kazał...

— Mój doktorze — przetrwała gospodyni domu — cóżby ty znów z tak czarnej strony nasz kraj malujesz! zmiłuj się!

— Pani dobrodziejko — szepnął doktor, głowę między ramioną tułac — mówię, co myślę. Są i tu kompensaty, jak wszędzie, możemy do nich z kolei przejść. Jenerał westchnął.

— Wyobrażam sobie, znając nieco życie i usposobienia Królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia, Podola, iż wszędzie Polak za brata i obywatela przyjętym będzie ochotnie, gościnnie, a tem serdeczniej, im więcej cierpi, im bardziej potrzebuje przytulku. W zaborze rosyjskim, gdy się zjawiał kto z Galicyi, z Poznańskiego, co życie wspólne i pracę chciał podzielać, oburącz go przyjmowano... ułatwiano mu, pomagano, opiekowano się nim jak bratem... Przypominano sobie wypadki, w których umiano nieznacznie dla zatrzymania ludzi, przybyłych chwilowo, wyszukać im dzierżawy, ożenku, nabycia dogodnego zatrudnienia... a to tak serdecznie, tak chętnie, z taką rozkoszą z dopełnionego obowiązku, z takim pospiechem łącząc siły całych okolic, iż rzadko kto, tam przybywszy na zwiały, nie został na zawsze... Tu jest więc inaczej — rzekł doktor — my,

gawami środkami, (sit verba verbo-opieram się na kłach) i osobistymi wycieczkami i żółcią zaprawi przeczystą krynicę prawd ewangelicznych?

Znaczna część duchowieństwa uwagi powyższe dzieła, ja sam w roku zeszłym wystąpiłem w tym celu przeciw Tygodnikowi Katolickiemu i korespondentów liczbą nie mała po mojej stałej stronie. Jedną z najczystszych intencji przysłużenia się kościołowi czytano za zbrodnię i sadem doraźnym, jak zwykle wysłuchawszy pobudek moich ani umieściwszy listu go, mnie potępiono. Dziś więc ponownie sprawę tę ruszam, na ważność jej zwracam uwagę, abym pokiedy polemika namiętna zła dla kościoła pociąga skutki, nie był dręczony wyrzutami sumienia, że działam przychylnie złego, a jej publicznie nie zganił. Milczeniem pomijając sposób i formę polemiki Tydnika Katolickiego, kiedy się fałszywy widzi kierunek, kiedy nawet pochylony wiekiem kapłani ks. dziekan Daleki z Parkowa w piśmie kościelnem chwalał zasadę „dixit laicus clero, nunquam tibi aus vero“ i rozdział duchownych od świeckich wywołują i uzasadniają wierszykiem dobrem może przy szkół wino, ale śmieszem i niewłaściwem w piśmie kościelnem, dziś pochwałać podobnego kierunku nie można temu, który sądzi, iż na to święcenia kapłanów odebrać, by żyjąc w zgodzie i przyjaźni z świeć umysł ich zjednywał dla Chrystusa. Przeciwno tak zasadom wpajającym w duchowieństwo nienawiść świeckich braci i utrzymujących nas w odrębności, z sze śmiało występować i protestować będą, choćby ks. dziekan Daleki młodzieńcem nazwał po nie wiem razy. Dla niego to zasada, wedle której duchowniśkich unikają mają, dla mnie zaś koncept bez wartości i głębszego znaczenia.

Wiadomości urzędowe.

Wedle ogłoszenia jenerałej dyrekcyi telegrafów 9 marca r. b. wolno znów wysłać telegramy we wszystkich rozporządzenie wojny dowolnych językach a nawet w szwajcarskim, jednak komunikacyi telegraficznej do Francji z Francji pozostaje i nadal.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 8 marca.

(Program katolicki.)

(Eu) Program, który przybrał u nas nazwę ściańskiego, następnie ultramontańskiego tego, że wyszedł z łona tej partii skrajnej katolickiej, która sposobem i w czasie nie właściwym już legalnie postanowieniem kandydatom poselstwa narzucił go chęcią, — rozszerza się do znaczenia ogólniejszego, bo programem całej frakcyi katolickiej w przyszłym lamencie niemieckim. Oto co pod tym względem pisał Tygodnik Katolicki No. 9 z dnia 4 lutego.

Katolicy na sejmie obecnym w Berlinie zebrani postanowili zawczasem od grożącego niebezpieczeństwa bronić. Na Opatrzność boską rachując, czuwają, aby nieprzyjaźni niepowetowanej szkody nie uczynili. Wybrano więc komitet do kierowania wyborami, którego czele stoją p. Savigny, były minister we Francji, radca Kehler i p. Reichenberger. Prócz tego należą jeszcze inni i poseł Mallinkrodt, p. Grindhorst były minister hanowerski, popiera ich także czynny Müller, który od pięciu lat broni tak mężnie w Berlinie sprawy kościoła katolickiego słowem i piśmem i wydawca Maerksch Kirchenblatt.

Komitet ten wyborczy katolicki w Berlinie ze wszystkich kościołów ma być reprezentantami ludności katolickiej, aby istotnie dawali sumienne rękojmię wierności swej dla kościoła, wszystkich zaś takich, co w swym życiu publicznym pokazali się oziębłymi w rzeczach wiary, na kandydatów poselskich komitet katolicki nie przypuszcza. We Wrocławiu ksiądz Spiske wa nad wyborami w tej samej zasadzie.

Głównie idzie katolikom o te punkta:

1. Niezawisłość Ojca św. i przywrócenie mu siadłości.

2. Zachowanie charakteru religijnego i konfesjonalnego we wszystkich szkołach i zależności szkoły kościoła. Wiadomo, że na Śląsku traktata z Austrią zasady te były zabezpieczone.

3. Zachowanie charakteru religijnego małżeństwa a zatem niedopuszczenie zaprowadzenia ślubu cywilnych.

4. Wolność stowarzyszeń katolickich rozciągniętych do wszelkich zgromadzeń zakonnych obu płci.

Zastanawiając się nad tym faktem, że zupełnie same punkta, których przyjęcia duchowieństwo wedle danej wskazówki od naszych posłów wymaga, są programem partii katolickiej w całych Niemczech, nie mamy wątpli, że nasi agitatorzy kościelni są w poro-

bo widzi pan, trochę spazeni jesteśmy, a trochę żeni, a trochę kłaskani... Nie idzie nam po myśli.

— Nie ma więc tu co myśleć o osiedleniu rzeki Zbyski. Człowiek skołatany potrzebuje spok wycoczynku... tuby się musiał zaprzad do walki... o zasady i nie dla jakiejś sprawy, boć taka walka o wiązkiem, ale w obronie zagrożonej egzystencji.

— Oh! oh! znów! tak że nie jest! — rozżalił się pan Ignacy — my krzyczymy głośno... ale nie piecni bardzo nie jesteśmy... Dałbym przykłady o które umiał tu, z innych przywleczł, powoli, bie wyrobić wygodne łożo i już tu są jak w domu.

Wszystkie wszakże przykłady tu stosują się do do urzędowych i uznających panowanie z bożej łaski i li, która zresztą — bądźmy sprawiedliwi — wiele niła i robi dobrego...

Jakżeby pan radził memu sy... — tylko co powiedziała pułkownikowa — synowi — zarumieniał się, chciała popawić, synowcowi, przypomniał, że miał być siostrzeńcem... dodała: siostrzeńcowi, uśmiech nieznaczny wywołało na asta doktora. — żebyś pan radził memu siostrzeńcowi? czy ma starać kraj poznać i zawiązać stosunki? czy...

Doktor począł chleb krajać i z kawałka brzo galkę, zatapił się w talerzu, na którym nie nie i głową potrząsał.

— Radzić — rzekł — jak to tu radzić?... Do wdy bardzo tu ciężko... Może się ja myślę, może... wny pan ma szczęście, może mu się lepiej powiedzi nizmym ja wróży?... Zawszebym powiedział należe rozpatrzyć się i samemu próbować! Jednakże trze by ktoś w towarzystwo wprowadził i żeby poprzeci chęć ta fama! zawsze konserwatywny nadająca chw kter, że się będzie dobra kupować... To konieczne, my wszelkim proletaryatem brzydzimy się aż do wstrę proletaryatem inteligencji! naprzód, proletaryatem tryotyzmu „proletaryatem pracy... Z tem u nas wi się idea społecznych przewrotów... a w obronie sta quo, gotowiśmy na wszystko! na wszystko...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mieniu w związku z owym komitetem w Berlinie wybrany, a może nawet w zupełnej filialnej zależności od niego. — Przy tem nawiasowo więc zaznaczyć możemy, iż nie kandydatura Kraszewskiego spowodowała agitację w obozie duchownym, jak to głoszone chcą zwalniać na liberalnych winę zerwania zgody. Wiemy, że owe cztery (a przynajmniej trzy) punkta już w jesieni w Kościele postawione były; wiemy teraz, że te punkta są uzasadnione w Berlinie programem, który zawsze byłby i u nas się pojawił, choćby Kraszewski nie był podany na kandydata, choćby zgola żadne inne zewnętrzne okoliczności nie nastąpiły, bo to rzecz z góry — z daleka ultra montes urzędowa, postanowiona. — Przyczepiono się zaś do Kraszewskiego, bo to zdawał się dobry pozor do rozpoczęcia działania. Ale o to wszystko mniejsza. Nam wypada zastanowić się, o ile żądania katolików są słuszne, a dalej jakie znaczenie ma u nas to żądanie.

Co najprędzej uderza, oto że w ogóle na sejmie może być partya nie na politycznym gruncie stojąca. Powstanie partya politycznej, która się katolicką zowie, jest objawem świeżej zupełnej daty w parlamentaryzmie europejskim. Najprzód to w Holandii katolicka partya powstała, gdzie z liberałami się łącząc, osiągnęła na rewolucyjnej drodze odłączenie się Belgii; — dalej w Anglii, gdzie z narodową agitacją Irlandy się łączyła, a nareszcie w Prusach, gdzie bez żadnego przyłączenia na czysto kościelnej kosmopolitycznej podstawie stoi. Jest to niezawodnie anomalia, gdyż ta partya na kwestye państwowe nie zapatruje się ze stanowiska państwowego, jak wszystkie inne partye konserwatywne, postępowe i t. d., lecz z obojętnej. Coby powiedziano, gdyby na zebraniu estetyków lub malarzy rozbiierających zalety obrazu odezwał się ktoś w ten sposób: „Nie rozumiem, jak panowie możecie uważać ten obraz za arcydzieło sztuki, bo ja z mojego stanowiska (przyznaję, że to historyk) uważam, że malarz nabył prawdziwie historycznej, bo dał niewłaściwe epoki, i dla tego nie uznaję, aby obraz wart był zawieszenia w galerii.“ — Otóż jeśli nie zupełnie tak (bo każde porównanie kuleje), to podobnie ma się z katolikami, którzy jako taki, odzywa się na politycznym parlamencie.

Partya katolicka jest jakoby irracjonalna cyfra w parlamencie, tem bardziej niebezpieczna, że nie mając do instytucji państwa żadnego interesu, jak tylko ten jeden, aby one odpowiadały kościelnemu interesowi, gotowa jest iść za się za najszlachetniejszą żywością dla osiągnięcia swego celu. Lecz my nie jesteśmy stróżami państwa niemieckiego, nie będziemy więc rozbiierać, jaką ta partya może stać się podpora rządowi, gdy rząd jej dla swoich celów celów schlebiać będzie, ani o ile w przeciwnych okolicznościach na demagogicznej drodze rząd podkopywać potrafi. Położenie nasze wcale nas nie muzu do zastanowienia się dziś nad tem, czy dobrze lub źle jest, że się w parlamencie niemieckim znajduje taka partya traktująca prawo, politykę, narodowość, wszelkie zgola objawy państwowego życia i organizmu państwa jako środki dla swego kościelnego celu. Co jednak ważnem dla nas być może, to rozpatrzenie się w programie tej partyi, ponieważ i nam go przekładają. Otóż pod tym względem, jak to już nie raz w Dzienniku powiedziano, wyznajemy, że żadnego zarzutu przeciwko tym czterem punktom robić nie możemy. Katolik nie może inaczej żyć, jak tylko żeby Ojciec św. był i nie zawisł; chociaż pod względem środków jak to niebezpieczeństwo przeprowadzić, wolno i katolikom być najrozsądniejszą przekonaną. Czy król Grecki, Wiertembergski, Saski albo nawet Bawarski i t. p. są niezawisłymi, chociaż są monarchami nad tyła a tyłu milami kwadrantowymi? — Otóż i państwo kościelne nigdy nie było tak silne, aby niezawisłe stanowisko monarche swemu nadawało. Ale to kwestya sporna, w której koniec końców większość zdań jedynie rozstrzygać może, a zatem jeśli większość katolików jest tego zdania, że Państwo musi być zarazem monarchą i mieć oddzielne państwo, to rzecz rozstrzygnięta, teoretycznie rozumie się. — Drugi punkt t. j. zachowanie charakteru religijnego szkół jest postulatem słusznym ze stanowiska katolickiego, niemniej jak trzeci punkt: zachowanie charakteru religijnego małżeństwa i czwarty: wolność stowarzyszeń zakonnych. Wszystkie więc cztery punkta uważamy za słuszne postulaty ze strony katolików a tem samem wcale nie zaprzeczamy, że wyborcy nasi, katolikami będąc, mają prawo przy wyborach na posłów uwzględnić takie osobistości od których się spodziewają, iż wraz z danym tych katolickich postulatów bronić będą i mają nadto obowiązki, tych tylko wybierać, którzy zarazem praw politycznych narodowych bronić będą. Wiadomo nam przecież, iż przeciwko tym postulatów katolicyzmu nikt z posłów nie wykraczał dotąd, chociaż nie było żadnego zobowiązania na cztery punkta. Wiadomo, — i w Dzienniku już to nie dawno wspomniano, że nawet różnowiercy, ze np. s. p. Gustaw Potworowski ze wyznaniem katolickim obstawiali rezygnację zupełnie z osobistego przekonania. Cóż więc się stało, co za pobudka, że duchowieństwo (a raczej skrajna jego czołga) naraz w sumieniu się swoim tak zanepokojonem uczuło, iż wymaga wyrażnych oświadczeń od kandydatów? Okazyaliśmy wyżej, iż nie Kraszewski tak wystraszył, — ale że Kraszewski był tylko pozor, aby przeprowadzić system który w całych Niemczech katolicy przyjęli. Co jednak dla Niemiec katolików kosmopolitycznie występujących ma sens i słusznym było skłonieniem w celu obrony, — ma niestety dla nas zupełnie inne a fatalne znaczenie. — Rozważmy to z wielką uwagą — bo to jest punkt kardynalny!

Dotąd obieraliśmy na sejmie jako Polacy, jako Polacy zważyli się deputowani w kółko solidarnie głosząc. Czego przecież chcą agitatorzy nasi kościelni? Oto chcą aby nie Polacy jechali na sejm, — ale katolicy! Oni chcą aby ci deputowani których obieramy, zważyli się solidarnie z frakcją katolicką i takową pomnożyli.

Zważyli coby się stało z naszą deputacją na sejm, gdyby program katolicki, jako mandat impériatif przyjęli. — Jakże nasi posłowie frakcyą swoją nazwać? Już nie polską, — co reprezentować jedynie będą katolików polskich z wykluczeniem wszelkich innowierców. Azatem jedynie frakcyą katolicko-polską nazwaćby się musieli, ale coż na to powiedzą niemieccy katolicy księstwa, którzy razem z nami głosowali? Nie uznają prawa protestować przeciwko tej nazwie, która nie odpowiadałaby rzeczywistości? — Dziś mogą przez kompromis niemieccy katolicy dawać dwa głosy na Polaka, woląc nawet Polaka być katolika, jak Niemca protestanta, — ale skoro na religijnym gruncie przemyślemy, to narodowości już przyzepić nie można, bo religia, a przedewszystkiem katolicka, jest z natury kosmopolityczna, uniwersalna. Cóż więc deputowani naszym innogoby pozostało, jak złać się otwarcie z frakcyą katolicką parlamentu. To też jest tenność, do której mieny ultramontanizmu u nas zdążają. Ustąpiłaby naturalnie wszelka reprezentacja narodowa, bo nawet dla zachowania decorum nie mogłoby

deputowani nasi w kółko się zawiązać i katolicko-polskiem je nazwać. — Dalecy jesteśmy od utrzymywania, iż wszyscy którzy w gorliwości do wiary katolickiej otwierają się mają za ultramontanów i za chłubę sobie tę nazwę poczynają, — znali lub przewidywali do ich fatalnych konsekwencji doprowadziłoby zwycięstwo ich partyi przy wyborach. Jesteśmy pewni, że są między naszymi ultramontanami (a rozumiemy tu pod tem jedynie żarliwych katolików) prawdziwi, szczerzy patrioci, — i do nich się też zwracamy bez gniewu i wyrzutów, ale z upomnieniem, by się zastanowili, na jak pochyłej stęgli mimo wiedzy i woli jest drodze, i że dążenia te są zubożne i nader szkodliwe dla narodowości. Otóż to jest ten spisek, którego zaprzeczacie, tak spisek, powtarzam, bo to nie jest potwarz, nie urojenie, ale fakt który się odkrył, zamach na narodowość, który przez czynność naszą a może bardziej przez szczytną nierozwagę i niecierpliwość fanatyków skrajnych, zwyciężyć został i nie udał się. O nie mniej i nie więcej nie chodzilo, jak oto, aby oddać Księstwo nie wysłało już pod dobrze zszluzonym sztandarem narodowości swych deputowanych do Berlina, lecz pod chorągwią kosmopolityczną kościelną. I to potajemnie, podstępny sposób miało być przeprowadzone! Czuwajcie, obywateli, bo choć ten zamach dziś się nie udał jeszcze, możecie być pewni że powtórzony będzie. Czegoż my chcemy Narodowcy! Chcemy jak dawniej pod sztandarem narodowym stać! — Sztandar ten opiekował się zawsze i zasłaniał wisną katolicką, jako wiążącą przeważną większość narodu, — i nadal z całą sumiennością pełnić to będzie. Polak deputowany, choćby był innowiercą, choćby był poganiinem nawet — bronić będzie katolicyzmu bo musi, już z samych politycznych powodów! Duchowieństwo narodowe, prawe i nie obłudne ultramontanizm teoretyczny i zachciankami panowania, kontentować się będzie i nadal jak dotąd też, gdy wybierze Polaka, bo co Polak to obrońca także katolicyzmu, defensor natus. — Dla Was co szczerze prawdziwego i niezaprzeczonego przez nikogo hasła używacie: pierwieć Bóg, potem ojczyzna, — dla Was, co na ten lep ludu dobroduszy i słabych łowicie, — to nie jest dosyć, bo macie własne cele przy których wszystko inne jest tylko środkiem. Ale na szczęście zmora panowania Waszego nad umysłami rozwija się, Bóg którego tronu w pysze Waszej gładzie być najbliższym; ten Bóg ukarał Was i odebrał to z czegoście się szczyścić dotąd mogli, odebrał rozum — bo jakżeż inaczej kłóską Waszą tomaczyć? Nie my, liberalni, szczylił Was popuszciliśmy, — aleście Wy Waszą podziemną, fanatyczną, niecierpliwą pracą doł sobie wykopali, — dziś poznani jesteście, jawność stała się dla Was grobem. — My pracujemy dalej z hasłem: przez ojczyznę dla Boga!

Lwów, 8 marca.

(Deputacja raska i ministerstwo. — Sprawa rezolucyj. — Gołuchowski namiestnikiem? — Posinger owolany do Wiednia. — Poploch w jen. komendzie. — Dezercja oficerów austriackich. — Nowi symatycy.)

(I). Nie taki diabeł czarny jak go malują, sprawa deputacji ruskiej bynajmniej nie taka straszna. Gaudyum świętobójców było przedczesne. Wiadomości od naszych delegatów śpiewają odmiennie. Wrócił także redaktor Gaz. nar. z Wiednia i zaprzecza także aby Rusinów Hohenwarth dobrze przyjął. Deputacja mówiła do niego długo, on do niej bardzo krótko. Przysięgł, że przeczyta przedłożony sobie memoriał i zobaczy co ma z nim zrobić. Na tem koniec. Prośbie deputatów aby ich memoriały ogłoszili urzędowa Gazeta wied. odmówił. Jednemu z naszych delegatów zaś na na zapytanie w sprawie kwestyi ruskiej powiedział: „Ich kenne keine ruthenische Frage.“ Widać więc, że stoł on na stanowisku hr. Beusta. Kancelarz jak wiadomo powiedział to samo choć w inny sposób przed rokiem p. Zawrowskiemu: „Ja znam tylko Polaków w Galicyi.“ Krzyki więc ruskie, były to widocznie strachy na lachy. Delegacja nasza ma pilnować teraz bardzo spraw krajowych. Wójz p. Pawlikowa i spółki do Wiednia, był — według najnowszych doniesień — zupełnie bez skutku.

Gaz. nar. utrzymuje, że sprawa rezolucyj dobrze stoi. Temi danymi ma ministerstwo delegacji stanowić dać odpowiedź, jak z rezolucyą postąpić zamierza. Tymczasem mają w drodze administracyjnej być niektóre zmiany zaprowadzone w duchu żądań rezolucyj. Podług wiadomości jakie mnie doszły z Wiednia, zanosi się na ponowne powołanie Gołuchowskiego na urząd cesarskiego namiestnika Galicyi. Wtajemniczeni chcą wiedzieć iż przyjmie tę godność tylko wtedy jeżeli Galicya otrzyma rząd krajowy, odpowiedzialny sejmowi. Daremno!

Posingera powołano do Wiednia. Odjechał przedwczoraj. W tych dniach spodziewają się ważnych rozporządzeń rządowych i przedłożenia Rady państwa względem Galicyi.

W Presie pojawił się był 1 b. m. artykuł o fortyfikacjach w Galicyi. Artykuł dowodził bardzo grzecznie, że korzystniejszą jest fortyfikować Jarosław niż Przemyśl. Owoż z powodu tego artykułu straszny rwetes w tutejszej jenerałnej komendzie. Rzecz bowiem jest taka: przed pół rokiem przedano tutejszej jenerałnej komendzie plany fortyfikacji Przemyśla i Jarosława zur Begutachtung. Plan te z relacją komendy wróciły nazad do Wiednia, przed dwoma miesiącami przysłano te plany znowu z żądaniem, aby jenerałna komenda dała opinię, które z miast tych fortyfikować należy. Jenerałna komenda przesłała w skutek tego obszernie i gruntownie opracowane sprawozdanie. Treścią raportu było wykazywanie że tak ze względów strategicznych jak i finansowych należy fortyfikować Jarosław a nie Przemyśl. Raport odesłano do kancelaryi operacyjnej ministerstwa wojny. Odesłano go w ostatnich dniach lutego. Nagle cała treść tego raportu pojawiła się już 1 marca w Presse. Kto go dał redakcyi? Czy to zbadano tajemnicę urzędową, czy z kancelaryi ministerstwa wojny udzielone Presse treść tajnego operatu? Oczywiście że w skutek tego dochodzenia śledztwa, a kryzysu co niemiara.

Ciekawy fakt wydarzył się tu. Dwóch oficerów strzelców, dezerowało ztąd. Obydwaj Niemcy: Schubert i B. rger. Okoliczność, że jeden z nich uczył się przez cały rok po rosyjsku, daje powód do mniemania, że uciekli do Moskwy, aby tam wstąpić do służby wojskowej. Kwitować nie mogli. Obydwaj są wychowankami szkoły wojskowej. Są więc obowiązani całą kapitulacyą wysłużyć.

Jednym z uczestnikami wystawy etnograficznej w Moskwie ze Lwowa był niejaki Pauliewicz. Niedługo był on Polakiem. Jako gorący patriota brał udział w robotach organizacyjnych narodowej w r. 1863. Prawie rok cały siedział w więzieniu. Następnie stał się Rusinem. W końcu zaprzyjaźniwszy się z Rapackim (redaktorem Słownika) Moskałem. Pojechał on teraz do Petersburga i przyjął tam prawosławie. Razem z nim przeszło na schizmę trzech innych jego kolegów z Galicyi.

W tych dniach przejeżdżał tedy ksiądz czeski Saska. Przyjął on prawosławie i pojechał do Hłhńska na Wołyniu. Został on w tej osadzie czeskiej, — która już przed kilkoma miesiącami przyjęła prawosławie, proboszczem.

PRUSY.

* Berlin, 10 marca. Stolica żyje obecnie oczekiwaniem powrotu cesarza i wojsk zwyciężczych. Przygotowują się wszyscy na wspaniałe przyjęcie i uczczenie pogromców Francji. Dla hrabiego Bismarcka i jenerała Moltke szczegółowe a świetne zamierza rada miejska przysposobić owacy. Salony wagon cesarski już się udał do Francji, zład około 17 b. m. przywiezie nowego cesarza Niemiec do Berlina.

Tymczasem były cesarz francuski dotąd znajduje się w Wilhelmshöhe, gdzie dopiero wtedy zamierza podobno wyruszyć, gdy pokój ostatecznie w Brukseli będzie podpisany. Organy ministerjalne pruskie, mianowicie Nord. d. Allg. Ztg., nie przestają podnosić, że jedynym mężem, któryby był zdolny żelazną ręką położyć koniec anarchii we Francji, jest Napoleon III.

Wielu internowanych oficerów francuskich otrzymało już pozwolenie powrotu do kraju. Także już i pojedynczo, mniejsze oddziały pruskie wracają do swych żąd, konwojując tróje wojenne. I tak przybyło do Kiel 6 oficerów i 407 pionierów z zabraniami pod Orleanem łódmiami hanowerskimi.

Rada związkowa państwa niemieckiego dokonała na posiedzeniu z dnia 21 zeszłego miesiąca wyborów do wydziałów III—VIII jako też do wydziałów dla porządku spraw i dla prawodawstwa. O składzie wydziałów tych doniesiono z tem nadmienieniem, że członków I i II wydziału (dla armii lądowej i fortecy i dla marynarki) mianuje wódt związkowy z wyjątkiem stałego członka dla Bawaryi w wydziale I. Nominacye członków dla pomienionych wydziałów (I i II) nastąpiły teraz i są one złożone jak następuje: I wydział dla armii lądowej i fortecy Prusy: minister stanu i wojny v. Roon, a w jego zastępstwie jenerał-major Klotz. Bawaria: pułkownik jenerałem sztabu kwatermistrzowskiego Fries. Saksonia: major baron von Holleben. Wiertembergia: poseł nadzyczajny i minister pełnomocny tajny radca legacyjny baron v. Spitzemberg. Meklenburgia szwerylska: minister stanu v. Bülow. Sachsen-Coburg: minister stanu baron v. Seebach. Anhalt: minister stanu von Larisch. II wydział dla marynarki Prusy: wice-admirał Jachmann a w jego zastępstwie jenerał-major Klotz. Meklenburg-Schwerin: minister stanu v. Bülow. Oldenburg: minister stanu v. Rösing. Lubeka: minister-rezydent dr. K. Uger. Brama senator Gelmjeister.

O wejściu do Paryża pisze Berliner Börsen Ztg. co następuje: Gdybyśmy wejście do Paryża oddziały wojsk niemieckich ze 30,000 żołnierza i jego krótki pobyt tamże uważać mieli za zamierzona upokorzenie Francji a mianowicie jej stolicy, za poskromienie krnąbrności, to byłoby sposobu wykonania. Obsadzenie tak małej części Paryża, zakaz przekraczania oznaczonej granicy (rodzaj niewoli dla zwycięzców), umiarkowanie w obec najzuchwalszych wybrków, jakim się w oczach wojsk niemieckich dopuszczało pospółstwo paryskie, nakoniec rychły wymarsz: wszystko to przedstawia licho nader obraz. Wejście do Paryża mogło samo przez się tylko wtedy mieć znaczenie wielkiego nie tylko militarnego ale i politycznego aktu, gdyby Niemcy byli się tyle kłopotali o środki ostrożności podjęte przez władze paryskie, co o pogroźki pospółstwa z Belleville, gdyby armia niemiecka na nabite karabiny i armaty wskazując do Paryża była wkroczyła w całej masie. Kroku takiego nie uczyniono, bo nie ceniono wartości takiego upokorzenia Francuzów tak wysoko, aby je nowymi — może licznymi — okupion ofiarami także po stronie niemieckiej i możliwym niszczeniem starbów kultury, których zachowania domaga się powszechny interes ludzkości. Krok pomieniony tak ogólnie ze wszelkich stron ograniczony nie był prawdopodobnie podjęty w celu upokorzenia ale miał na celu wywarcie nacisku na zgromadzenie narodowe właśnie wtedy zajęte obradami nad preliminarjami pokojowymi. Krok ten pociągnął za sobą nie mierne korzyści. Przy obradach w parlamencie zwracano głównie uwagę na ofierpienia stolicy, na rozpoczęcie przez nieprzyjaciela jej okupacyi, na spodziewane rozszerzenie i obustronne okupacyi i na straszną ewentualność walki ulicznej w Paryżu, na niszczenie bombardowaniem z fortów, i skutkiem tego zgromadzenie narodowe poddając się konieczności nadspodziewanie prędko przyjęło preliminarja. Cęściowe obsadzenie Paryża nie okazuje się w tem świetle jako chybiony manewr wojskowy, lecz jako przeznaczone środki w celu przyspieszenia pokoju, nieszkodliwy skutkiem ostrożnego wykonania a mimo to skuteczny z powodu drożności przeciwnika, który także miano na oku. Nie pycha i przewaga, lecz przeczność i rozważa. Kierowały zwyciężcą.

AUSTRIA I WEGRY.

* Wiedeń, 9 marca. Donosiliśmy już kilkanaście dni, że minister sprawiedliwości dr. Habienek wydał do prokuratorów okólnik wzywający ich, aby baczniej czuwali nad prasą publiczną. Krok ten wywołał z tamtej strony Litawy pewne zdumienie a Pesti Naplo, organ stronnictwa Deaka, oświadcza z tego powodu, co następuje:

„Nie sądzimy, aby gabinet hr. Hohenwartha mógł przez przesładowanie prasy ułatwić stanowisko swoje lub choć też tylko załuszczać. Prześadowanie dzienników jest zwykłym ostatnim środkiem owych rządów, które nie umieją już same sobie radzić ani sobie do pomocy. Jeżeli gabinet hr. Hohenwartha innego nie ma środka, by dojść do podanego celu swego, którym jest ulagowanie istniejących sporów, natenczas polityczna jego mądrość nie może być wcale z daleka. Takie dzienniki, które rzeczywiście wykroczyły przeciw prawu, można stawić przed sąd przysięgłych, lecz pominięcie prawa nie zapowiada bynajmniej, aby gabinet hr. Hohenwartha, jak ustawicznie zaręcza, chciał uwzględnić istniejące liberalne prawa. Nowy rząd przyobieczał, że zajmie się ściślej wykonaniem praw i to rzecz słuszną; lecz, konfiskata dzienników nie jest w gruncie rzeczy niczem innym jak konfiskata ducha praw. Postępowanie takie nie zmniejszy wzburzenia, lecz w każdym razie podnieje takowe niebezpieczeństwo. I czyż gabinet Hohenwartha sądzi rzeczywiście, że doszł do wielkiego politycznego rezultatu, jeżeli wzburzenie przenosi z Pragi do Wiednia? W zachowaniu się swoim w obec prasy mógł rzad iść w ślady Potockiego a nawet Belcredi, a mogłoby to uczynić tem prędzej, ponieważ zachowanie się niemiecko-austriackiej prasy nie może w żaden sposób podawać powodu do rzeczywistych obaw i ponieważ ostatecznie nastęrcza się dziłom kam zawoza

sposobność powiedzenia tego, co właśnie powiedzieć chcieli. Co najwyżej zmieniają formę a tu rzeczywiście nie wiemy, czy otwarte owo postępowanie jest niebezpieczniejsze, które domyślać się tylko każe i doprowadza czytelnika do tego, że między wierszami zawsze szuka gwałtów rządu?”

Inne dzienniki węgierskie a mianowicie organa lewicy oświadczały się tak gwałtownie w tej sprawie, że dzienniki tutejsze nie mają tyle śmiałości, by oświadczenia ich powtórzyć. Dość, że Ellenör kończy artykuł tej sprawie poświęcony, słowami: „Węgry muszą się przygotować na wszelkie ewentualności!”

Tymczasem zastrzygli już prokuratorowie rzeczywiście czynność swoją a ofiarą tego padła, jak przed kilku donosiłymi dniami, Neue freie Presse a wczoraj i stara Presse w wydaniu ranem.

Miasto węgierskie Temeswar zamierza podobno, jak ztamtąd donoszą, na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej obrać p. Gambetta honorowym reprezentantem miasta. — Zaraza na było rogata ustała w Galicyi do dnia 15 lutego w Sickingrynach i kwarantannie dla była w Husiatynie, natomiast wybuchła w Tarnopolu, gdzie na jednym podwórzu dwie sztuki zapadły na zarazę. Zresztą nie panuje nigdzie w całej Galicyi zaraza na było.

FRANCYA.

* Usposobienie umysłów w dzielnicach paryskich Montmartre i Belleville jest tego rodzaju, iż można sądzić, że nieprzyjaciel zagraża im lada chwilę atakiem. Brama pozamykana, ulice zabarykadowane, straż i patrole przebiegają wciąż z nabita, bronią, działami i karabinami zatonczonymi na wyniosłych wzgórzach mają wymierzone paszce na miasto, obok nich nagromadzona amunicja, na kwaterze głównych nieznanych przewódzów rokoszu powiewają czerwone chorągwie. Śród takiego położenia żąda jenerał Vinoy na gwałt posiłków a nadzieja rządu spożywa obecnie li na energii jenerała Aurelles de Paladine. Jak przecież rząd czuje się słabym, najlepszy dowód, że po dziś dzień zrozkoszowanym gwardzistom narodowym żołąd wyplaca, obawiając się jeszcze większych zamieszek. Natomiast rozpuszczono już większą część mobilów do domów; niektórzy poczęli też już bez pozwolenia, jak w Tuluzie, się oddalać z żąd. Niesformość i brak uszanowania dla starszych wojskowych są tak wielkie, że gdy tych dni major od zuawów, przejeżdżając konno przez Montmartre, nie uchylił czapki przed czerwoną chorągwią „gminy“, pospółstwo rzuciło się nań, i choć wskazał poranioną pierś z czasów ostatniego obłężenia, zaledwie nie odebrało mu życia. Kapitan od zuawów, który pospieszył mu na pomoc, także ledwie nie uszedł rozszarpaniu przez tłumy. Niekiedy pragnęli w tych rozruchach widzieć tajną agitacyą Gambetty, ale to rzecz nieprawdopodobna; prędzej daleko są to sprawki ludzi jak Rochefort, Piat, Descluze, Fonville, Malon i innych im podobnych.

Na prowincyi stosunki mało co lepsze. Wszędzie niezadowolnienie i wszędzie jeden na drugiego składa winę kłósk doznanych przez Francją. Obecnie gniew największy: wywierają politycy po i kawiarniach, na zgromadzenie narodowe za odstąpienie Alzacy i Lotaryngii. Wielu posłów odbiera listy z groźbami i pełne obelg. W izbie samy nie mają żadne posiedzenie bez burzliwych epizodów. Jedni zagłaszają drugich, o takcie parlamentarnym wśród takiego chaosu nie ma co mówić, a p. Grevy prawdziwy krzyż dźwiga zamiast laski marszałkowskiej. — Element monarchiczny jest silnie reprezentowany w izbie. Nie licząc szlachty, znajdujemy w spisie posłów 7 duków, 21 margrobiów, 31 hrabiów, 8 wicehrabiów i 11 baronów. — Sześciu tylko posłów miało odwagę otwarcie wystąpić w obronie Napoleona III a tymi byli p. Conti, Gavini, hr. Murat, Abatucci, Galloni d'Istria i Haentiens, zięć marszałka Magnan.

WŁOCHY.

* Florencia, 8 marca. Znowu tu obiega pogłoska, że Papież zabiera się do podróży, że p. Thiers ofiarował mu wyspę Korsykę za przytułek; wedle innej zaś pogłoski ma się udać do Belgii. Tutejszy korespondent augsburskiej Allgemeine Ztg donosi, że od dnia 20 września r. z. były zdania doradców papieżkich podzielone co do kwestyi: czy lepij, że jako dobrowolny jeniec pozostanie w Watykanie lub jako dobrowolny wygnaniec opuści miasto wieczne. Silni w wierze, co nie wątpią o zwycięstwie świętej sprawy; ochoczy do walki, którzy, pochodząc po największej części z tamtej strony gór, pokładają nadzieję swoją w kościelnym usposobieniu nie-włoskich katolików, polecają wedle korespondenta wygnanie; są oni przekonani, że widok uciekającego, obecny a może nawet kaerskiej gościnności potrzebującego Papieża wzruszy sercami wiernych i zapali w nich musi gorliwość do krucjaty dla oswobodzenia grobu św. Piotra; ogólne zaś poruszenie ludności katolickiej nie może nie wpłynąć na rządy i zniewoli je do energicznego wystąpienia na rzecz przywrócenia władzy doczesnej Papieża.

Inni doradcy papieżcy nie dzielą tych nadziei, mając mniejsze wyobrażenie o gorliwości świata katolickiego do krucjaty i o interesie mocarstw europejskich w przywróceniu państwa kościelnego. Skutki odjazdu Papieża zdają im się być bardzo wątpliwe a gdyby spoziewana krucjata lub obca interwencya nie dopisała, to Papież zdaniem ich, czubły się za granicę nieszczęśliwym niż w Watykanie. Tak sądzi mianowicie wielu kardynałów włoskich i prałatów, których instynkt polityczny zdaniem korespondenta jest może mocniejszym niż zagranicznych ich kolegów. Jakże z radzących dwóch stronniczo wpłynę na ostateczne postanowienie Ojca św., trudno powiedzieć. Bądź co bądź jednak, potrzeba będzie natarczywego ze strony mocarstwa jakiegoż zagranicznego, zaproszenia, by Papieża skłonić do podjęcia trudów i niewygod podróży i opuszczenia Watykanu, który mu się zdaje wprawdzie być więzieniem lecz w każdym razie to ma za sobą, iż we własnym jest domu. Czy p. Thiers wysłał już podobnie natarczywe zaproszenie i czy Korsyka zalecałaby się jako miejsce przytułku, wątpić się godzi. Choć zaś wielka publiczność w Rzymie zajmuje się już wielką kwestyą, czy Ojcu Beckx uda się zabrać z sobą Piusa IX lub kardynałów Antonellem zatrzymać go, to jednak wszystko pozostanie tymczasowo jak jest, bo stronictwo kleryczne w Rzymie wie o „przrzeczeniach austriackiego ambasadora i reprezentanta francuskiego, na mocy których Włochi nie żądają mają być wyrzuceni z Rzymu.

Ministrowie Lanza i Sella udają się często na kilka zwykłych godzin do Rzymu, by własnymi oczyma obejrzeć gmachy publiczne, któreby zająć chcieli dla podrzędnych sobie dykasteryi. P. Lanza upatrzył też już sobie klasztor św. Ignacego, a Jezuitci będą musieli niezgodnie opuścić nie tylko klasztor swój lecz i miasto wieczne. Od kilku nawet dni już sprzedają przekupnie gazet po ulicach Rzymu La partenza (odjazd) Jezuitów.

— Dyskonto bankowe 4.

— Dyskonto bankowe 4.

działu (wzrost) ze względu, dołki nie przejmie nieukończonych

Dodatek.

Pszenica: per 1000 kilo w mieście 61—81 tal. wedle jakości żąd., biało psra pols. — tal. z koleji p.; pr. 1000 kilo na marz. i marzec-kwiec. — kw. maj 78—77 1/2—78, maj-czerwiec 78 1/2—78, czerwiec-lipiec 79 1/2—79, lipiec-sierpień 79 1/2—79 tal. placono. Żyto: per 1000 kilo w mieście 58—57 tal. wedle jakości żąd.; pols. polskie 52 1/2—53, lepsze 53 1/2—54, 54—55 1/2 tal. z koleji plac; na marz. i marzec-kwiec. 53 1/2—54, na wiosnę 54—55 1/2, lip. sierpień 55 1/2—56 1/2 tal. pl. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 59—62 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w mieście 43—54 tal. wedle jakości żąd.; pols. polskie 45 1/2—47 1/2, wschodnio pruski 48 1/2—50 tal. z koleji plac, na marz. i marzec-kwiec. 48 1/2—50 tal. z koleji plac, na paszę 48—52 tal. Rzep: per 1000 kilo w mieście 29 tal. żądano, na marz. i marzec-kwiec. 28 1/2—30 tal. w mieście 28 1/2—30 tal. placono. Okowita bez handlu; w mieście 15 1/2 tal. żąd. 14 1/2 tal. placono, na marz. 15 1/2, marzec-kwiec. —

Giełda wrocławska 10 marca.

W srebrn. za szefel pruski	W tal. sgr. i fen. per 1000 funt. sgr. = 100 kilogramów.
piekn. sr. posied.	piekn. srednia posied.
92—94 87 79—84	7 1/4 — 6 2/2 — 6 2/2
90—92 88 79—83	7 9 — 6 2/2 — 6 1/2
65—66 68 60—61	5 7 — 5 — 4 2/2
52—55 49 43—45	4 2/2 — 4 1/2 — 4 2
34—35 32 30—31	4 2/2 — 4 1/2 — 4 1/2
72—76 70 65—68	3 1/2 — 3 1/2 — 3 1/2

Na targu

(Pszemica biała zółta)
Żyto
Jęczmień
Owies
Grosz

Koniczyna czerwona: stela; polednia 13—14 1/2, średnia 15—16 1/2, piękna 17 1/2—19, wysoko piękna—tal. Koniczyna biała: stela; polednia 14—17 tal. średnia 18—20, piękna 21—22, wysoko piękna 19 1/2—2 1/2 tal. Żyto per 2000 funt. stela, na marz. i marzec-kwiec. 51 1/2, żądano, kwiecień-maj 51 1/2, maj-czerwiec 52 1/2, placono, czerwiec-lipiec 52—53 1/2—54 tal. placono i żądano, lipiec-sierpień 54 tal. żądano. Pszenica na marz. 46 1/2, tal. żądano, marzec-kwiec. 47 tal. placono, maj-czerwiec — Rzep na marz. 125 tal. żądano. Olej rzepiowy stela, w mieście 13 1/2 tal. żąd. na marz. i marzec-kwiec. 13 1/2, kwiecień-maj 13 1/2 tal. placono. Okowita bez handlu; w mieście 15 1/2 tal. żąd. 14 1/2 tal. placono, na marz. 15 1/2, marzec-kwiec. —

kwiecień-maj za 100 litrów per 100%, 17 tal. placono, maj-czerwiec 17 1/2, czerwiec-lipiec 17 1/2, lipiec-sierpień 18 tal. żądano.

(Nadesłano).

§ Wiedeńska Medicinische Presse pisze: Bezustannie pomnażają się choroby, pojawiające się zawsze w następstwie zimniejszej temperatury, katar krtań i płuc okazuje się często prawie epidemicznie: zadaniem więc jest lekarza, aby pacyentowi swemu dawał środki leczące prędko skutkujące i ile możności przyjemne. Warunki te połączone są szczęśliwie w preparatach słodowych Hoffa (z parowego browaru wysoku słodowego pana Jana Hoffa w Berlinie), których znakomita siła lecząca już częściej była w Medicinische Presse wspomniana, i zachwalana a która, jak donoszą, w szpitalach wojennych Niemiec jak roku 1864 i 1866 tak i teraz w kataralnych afekcjach organów pierśowych i śródgarłowych z wybornym skutkiem bywały używane. (1231)

Stanisław Świsłacki

umarł wczoraj po południu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z W. Garbar No. 41 o godzinie 5 po p.

Anastazy z Mosto kich

sejdzina

Krzywdzińska.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. o godzinie 3 z południa; msza żałobna w piątek dnia 17go o godzinie wpół do 9ej rano w kościele św. Marcina.

Poznań, Strzelecka ulica No. 25. (1250),

W przyszły poniedziałek tj. dnia 13 bm. o godzinie 9 rano odprawi się w kościele tutejszym parafialnym św. Wojciecha nabożeństwo żałobne za duszę

śp. ks. L. Przyłuskiego, arcyb. gnieźnieński i poznański. (1189)

Za duszę ś. p. księdza Maksymiliana Kamińskiego, proboszcza przy kościele św. Marcina, odbędzie się w rocznicę Jego śmierci t. j. 13 marca rano o godz. pół do dziewiątej żałobne nabożeństwo w kościele św. Marcina, na które zaprasza

Brat. (1270)

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Kamilli z Ignatowskich Kaczkowski odbędzie się we wtorek dnia 14 bm. o godzinie 9 w kościele św. Marcina, o czym zawiadamia krewnych i znajomych w smutku pogrążony mąż

Teodor Kaczkowski. (1260)

Urodzenie.

Dramat w 3 aktach z prologiem. (Śpiew z muzyką M. Zawadzkiego.) Cena 22 sgr. 6 fen.

Obwieszczenie.

Król sąd powiatowy w Wrześni. Wydział I. Września, dnia 7 marca 1871 r. po południu o godzinie 7.

Do majątku kupca Izraela Schrimmiera z Wrześni otworzono konkurs kupiecki, a dzień wstrzymywania wypłat ustanowiono na dzień 6 marca 1871 r.

1 Tymczasowym zawiadowcą masy mianowano kupca Feliksa Rakowskiego w Wrześni.

Wierzycieli wzywamy, aby w terminie wyznaczonym na dzień 25 marca r. b. przed sędzią powiatowym W. Brandt w izbie posiedzeń No 1 naszej sądowni wyznaczony, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania stałego zawiadowcy konkursu oddali.

II. Wszystkich, tych, którzy jako właścicieli

cielo konkursu do masy pretensje rościć chcą wzywamy niniejszym, aby pretensje swoje bądź też takowe już są wyszarzone lub nie z żądaniem prawem pierwszeństwa do dnia 18 kwietnia 1871 włącznie u nas piśmiennie albo do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w przeciagu wspomnianego czasu zameldowanych pretensji na dzień 9 maja r. b. przed południem o godzinie 11

przed wspomnianym sędzią powiatowym w izbie posiedzeń No 1 naszej sądowni i się stawili.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopia onego i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu sądowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt dołączyć. (1257)

Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy na pełnomocników rzeczników Małeckiego i Meyera.

III. Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby o posiadaniu przedmiotów do 1 kwietnia 1871 włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Obwieszczenie.

Konkurs do majątku kupca Marka Grünberg w Wrześni przez akord prawomocnie potwierdzony jest zakończony. (1256)

Września, dnia 7 marca 1871.

Król sąd powiatowy. Wydział I.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku kupca Izzydora Goldschmidt w Wrześni mianowano dotychczasowego zawiadowcę kupca Feliksa Rakowskiego w mieście zawiadowcą stałym.

Września, dnia 1 marca 1871. (1258)

Król sąd powiatowy. Wydział I.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości we wsi Pamiętkowie pod No. 22 A. położona, do Mikolaja Grabowskiego i żony jego Izabeli należąca, która z obowiązku morg 47 1/2, opłatce podatku gruntowego uległa, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 86 tal. 23 sgr. 1 1/2 fen i na podatek budynkowy z wartości użytku na 25 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi resubstancji koniecznej w czwartek dnia 13 kwietnia r. b. przed południem o godz. 10

w lokalu król. sądu powiatowego w mieście, w pokoju pod No. 13.

Poznań, dnia 28 lutego 1871.

Król sąd powiatowy. Sędzia subastacyjny (1254)

Rydl.

Mieszkan przy ulicy Wrocławskiej No. 10 (narożnik Golebię i Wrocławskiej). Przyjmuję chorych od 7 do 8 rano i od 2—4 po południu. Ubogich chorych z rewiru Ohwaliszewskiego przyjmuję w aptece p. Reimanna od godziny 11—12 przed południem.

Dr. Gąsiorowski, lek. pr. chir. i pol. (1238)

Wyprzedaż sądowa.

Należące do masy konkursowej kupca i tapicera Sturzel zapasy towarowe jako: kaptury, fotele, krzesła wyścigowe, sztalugi do kaniap itp. mianowicie szafy do bielizny i srebra, rozmaite stoły, krzesła, łóżka z materacami i bez materaców, drążki do frunków, podtrzymacze, rozmaite materace płaszczy, adamażkowe, rypsoze, sukna skórzane, guziki porcelanowe itp. dalej nowe dobre kafe i gymn. do 12 pięć wyprzedane zostaną przed południem od 10. 1 po południu od 3—6 godzin w lokalu handlowym Wilhelmowski plac No. 9 na I piętrze. (1272)

Łychlewski, zarządca konkursu.

Zeszluczone

plaszczki wiosenne sprzedaje za pół ceny (1134)

Akademia handlowa w Gdańsku.

Semestr letowy zaczyna się dnia 17 kwietnia. Blizszych wiadomości udzieli dyrektor A. Kirchner. (1168)

Młody człowiek

pragnie zająć się czerkownikem przy gospodarstwie. Wiadomość bliższą udzieli księgar p. M. Leitgebra i Spółka w Poznaniu. (1255)

Przybory kościelne wszelkiego rodzaju, Gotowe ornaty, kapy, stuly itd., Koberce kościelne, Bielizna kościelna,

poleca w największym doborze po najtańszych cenach (1048),

Robert Schmidt, (dawn. Antoni Schmidt), Poznań, Rynek No. 63

Aukeya.

W poniedziałek dnia 13 bm i dni następnych rano o godzinie 9, będą sprzedawane publicznie w kramie przy ulicy Wodnej No. 28 należące do masy konkursowej A. Szymańskiego rzeczy towarowe jako to:

cygara, cygaretki, tabakę w listkach i do palenia, neszing itp. dalej utensylia kramne, repozytoria itp. (1274)

Manheimer, król. komisarz aukcyj.

Ucznia z odpowiedniem wykształceniem, a głównie pięknie piszącego, poszukuje (1242),

Handel towarów modnych i ubiorów damskich F. Bogusławskiego w Bazarze przy ulicy Nowej.

Aukeya.

W środę 15 marca przed południem od 9 godzin sprzedawac będą publicznie w lokalu w aukeyjnym przy Magazynowej ul. No. 1 rozmaite meble, (mianowicie biurko), ubiory, rozmaite dobre pościel, deiry na konie, rozmaite materace, bieliznę, sprzęty domowe i gospodarskie itp. (1276)

Łychlewski, król. komisarz aukcyj.

Nakładem księgar J. K. Zupańskiego wyszło dzieło pod tytułem: (1057)

Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli przez Teodora Morawskiego

Piastowie. Cena 2 talary.

Dzieło, którego niniejszy tom: „Piastowie“ jest z kolei pierwszym, składać się będzie z 6ciu tomów i wyjdzie jeszcze w roku 1871. Cena każdego tomu wynosić ma 2 tal. Pojedynczych tomów nabywać nie można luźno i dla tego, kto bierze pierwszy tom, obowiązany jest nabyć i następne.

Portrety rodzinne po przesłaniu fotografii przy podaniu koloru włosów, oczu i cery, jako też ubrania robią się w formie wielkich popiersi za 25 tal. włącznie z złotymi ramami barokowymi.

Obrazy olejowe każdej wielkości w wykonaniu bez wyjątku artystycznym robią się szybko i tanio. (1249)

Portrety cesarza niemieckiego i księcia następcy tronu (popiersia naturalnej wielkości) farbami olejnymi i artystycznie wykonane, w surducie lub mundurze galowym wraz z ramami po 17 1/2 tal. (1249)

Krajobrazy z Turynii, Szwajcaryi, jako też z nizin każdej wielkości, najmniej szerokości 1 1/2 stopy wraz z ramami od 8 tal. począwszy.

Berlin, Lindenstrasse 41. F. Holder-Egger, malarz.

Każdy z moich obrazów podaję sądowi znawców i powę.

Rehfish'a pracownia dla fotografii dysponent A. F. Larché, malarz i fotograf z Berlina poleca się do łaskawego uwzględnienia. Poznań, Wilhelmowska ulica No. 7, w domu cukiernika Beely. (1246)

Przy sposobności aukeyi wtorkowej dnia 14 marca Rynek 53 sprzedanym zostanie publicznie z polecenia królewskiego sądu powiatowego om węgierskiego wina wytrawnego i czerwonego. (1275)

Łychlewski, król. komisarz aukcyj.

Dla handlu cukrów, czekolady, herbaty i lakości poszukuję ucznia, któryby był biegły w języku niemieckim. (1101)

S. Sobeski.

Nakładem księgar Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł i nabyć można we wszystkich księgarniach:

Obrazek Poznański piórem naszkicowała Paulina z L. Wilkońska. Cena 1 1/2 tal.

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego wyszły śpiewy na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu: Zakłęcie, kompozycy Michała Hertza, cena 1 złp.

Włazł Kotek, kompozycy Bolesława Dembińskiego, cena 2 złp. i są do nabycia we wszystkich księgarniach po wyznaczonych cenach.

W drukarni i nakładem W. Manieckiego we Lwowie rozpoczyna się druk nowego dzieła kaznodziejskiego, p. t.: Kazania i Nauki

świętalne i przygodne przez ks. I. Isakowicza.

Prenumerata na spory tom obejmujący 24—25 arkuszy 2 guld. 50 cent. = 1 tal. 20 sgr.

Prenumeratę przyjmuję się tylko przez pięć tygodni we Lwowie, w drukarni narodowej W. Manieckiego, i tylko pod powyższym adresem uprasza się przysłać pieniądze prenumeracyjne. Nakład ilości egzemplarzy stosownie do zamówień Sz. Prenumeratów równo uskuteczonym będzie, przeto po ukończonym druku cena znacznie podwyższona zostanie.

Tegoż autora, znajdują się jeszcze u podpisanego nakłady do nabycia: Tom I. Kazania i nauki na wszystkie uroczystości w przeciągu całego roku. Cena 2 guld. a. w. = 1 tal. 10 sgr.

Tom II. Kazania o mecie Pańskiej i nauki przygodne. Cena 2 guld. 20 cent. = 1 tal. 14 sgr.

Tom III. „Ojciec nasz“ na ośm nauk pasyjnych rozłożony, tudzież niektóre przypowieści w naukach pasyjnych układane. Cena 2 guld. 40 c. = 1 tal. 18 sgr.

Tom IV. Kazania niedzielne w przeciągu całego roku. Cena 2 guld. 40 cent. = 1 tal. 18 sgr.

Szanowni Prenumeratorowie otrzymają każdy tom poprzedni do końca marca po 2 guldny.

Lwów, dnia 28 lutego 1871 r. (984),

W. Maniecki.

Na sezon wiosenny poleca nowości w bieliznie dla panów, dam i dzieci

A. z Pawłokskich Kaufmann, fabryka bielizny i ubiorów neglitzowych Plac Sapieżyński 1a.

Po odpowiednio czasowi tanich cenach poleca: mocne drzewa do parków i alei, angielskie drzewka, ozdobne i płaczące drzewa w 100 gatunkach, drzewka różowe, francuskie karłowate i wyskokopienne drzewa owocowe najpiękniejszych gatunków, najrychlejsze gatunki win, drzewa owocowe, jagodowe i krzaki około 100 łokci bukszpanu, flance białej olchy, jagodowe i liustrum do żywych płotów, najlepsze angielskie olbrzymie flance szparagowe kanny i georginie itd. itd.

Zakłady ogrodowe, rysunki i kosztorysy przyjmuje do wykonania R. Schönthier'a ogrodnictwo handlowe, Wroclaw. Sternstrasse No. 2. (1084)

Filtry z węgla do czyszczenia najgorszej wody, jakie dostawiamy na rozkaz wojskowego wydziału lekarskiego król. pruskiego mini-terstwa wojny dla armii niemieckiej ofiarujemy do użycia w domowych gospodarstwach, gospodarstwach wiejskich, domach dla chorych, fabrykach itd. (1085),

Fabryka plastycznego węgla w Berlinie (H. Lorenz i Th. Vette) Engelufur 15. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Skład u A. Kluga junior, Wilhelmowski plac 4.

W. Maniecki.

W. Maniecki.

Studenti klas niższych szkoły realnej lub gimnazjum znajdują stół i stancję u p. Gotzhein Sty Marcin No. 58 b parter. (1241)

Strzelecka ul. No. 25 I piętro w blizkości szkół. Donoszę familijom, że od 1 kwietnia przyjmę kilku uczni na stancję. (1232)

Lekcje francuskie objęte w cenie za stancję żądane. P. Argant.

Wilhelmowski plac No. 6 są na I piętrze dwa pokoje na proście zaraz lub od 1 kwietnia do wynajęcia; tak samo i stajnia. (1237)

Przyjmuję na stół i stancję od pierwszego kwietnia studentów i ręczę za dobry dozor. Wielkie Garbary No. 3 na pierwszym piętrze. (1224)

Czeladnicy doskonałi w szyćiu surdutów i przykracacz znakomiti zatrudnieniu u M. Grapę, Wilhelmowski Plac No. 17.

Przy Ryceńskiej ul. No. 11, III piętro jest pokój meblowany do wynajęcia. (1272)

Oberan, polaczona z handlem korzenym i destylacją, w najlepszym miejscu i biegu z wszelkimi urządzeniami jest pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania, lub wydzierżawienia. Blizszych warunków udzieli na fr. listy p. Nawrocki ulica Wilhelmowska No. 16 w Poznaniu. (1253)

Silnego chłopca do posług poszukuje A. Klug jun., Wilhelmowski plac No. 4.

Dom na Jezuitkiej ulicy No 12/222 jest z wolnej ręki do sprzedania. Mający chęć kupienia zechcą się zgłosić po warunki do podpisanego (1226)

Benda, w Kostrzynie.

W poniedziałek, dnia 13 b. m. w Tow. Przemysłowców prelekcji nie będzie. Dyrekcyja.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urządnik gospodarczy, kawaler, wolny od wojnowości, z dobremi od polskich i niemieckich obywateli zaświadczeniami życzy sobie od 1 kwietnia lub św. Jana zmienić posadę. Blizsza wiadomość w ekspedycy Dziennika Poznańskiego. (1213)

Znacniejsze Dominium poszukuje gospodyn. Blizsza wiadomość w handlu p. Leitgebra przy Garbarach. (1239)

Ogrodnik, kawaler, lub żnaty, jednokowóz bezdzietny, znajdzie miejsce zaraz w Dom. Modliszewko pod Gnieznem. Pożądane świadeztwa w odpisie, lub przedstawienie się osobiste. (1217)

Śluszy, kawaler, wolny od wojnowości, znający swą służbę dowodnie, który jest w odpowiedniem miejscu przez lat 8, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. Blizsza wiadomość na listy frankowane u pana Senarackiego w Koyln. (1269)

Dom. Smielów pod Żerkowem ma na sprzedaż i poleca do siewu: 600 szefli grochu i 50 centn. trawy Tymoteusza. (1243)

Jęczmień Kalinowy do siewu sprzedaje Dom. Pokrzywno. pod Poznaniem. (1198)

W Dominium Jeżewie pod Borkiem są na sprzedaż 20 000 sztuk drzew owocowych, wyskokopienych, w wyborowych gatunkach: jabłonie, czereśnie, grusze, Reinelande, kopa po 15 tal. 40 000 dzików gruszkowych i jabłonkowych, za tyśiąc 5 tal., 100 000 flanc akacyjnych za tyśiąc 4 tal., jesiony zdadne na aleje za kope 10 tal., flance szparagowe dwuletnie za kope 10 sgr. Także znaczny zapas nasienia dwikły olbrzymiej żółtej Pohla za cent. 15 tal., szefel po 4 tal. Nasienie marchwi bydlęcej olbrzymiej białej za cent. 20 tal., funt po 7 sgr. 6 fen. Zgłoszenia u ogrodnika J. Jabłonskiego. (1215)

9 sztuk opasów ma na sprzedaż Dom. Krzeslice pod Pobiedziskami. (1152),

Angielskie prosięta rasy Yorkshire sprzedaje Dom. Pokrzywno pod Poznaniem. (1197)

W poniedziałek rano dnia 13 b. m. przybędzie znou do hotelu Kellera z wielkim transportem krów i cieląt z tegu noteklego. (1267)

W. Hamann, handlarz bydła.

Nowości na porę wiosenną
jako to: **wyroby na suknie wszelkiego rodzaju, kostiumy, halki, szale itd., Kabaty, paletoty, talmy, tunique** — w aksamicie, jedwabiu, kaszmirku i w suknie — już są na składzie od najpojedynczych i najtańszych do najwykwintniejszych rodzajów w nadzwyczaj wielkim wyborze.

Robert Schmidt,
dawniej **Antoni Schmidt,**
Poznań, Rynek No. 63.

[1273].

Nakładem i rozłoką